Listy moje i dzieje

myśli mej

od 20. października r. 1862.

Stepan Pawlicki.

List do Stanisława Bronikowskiego w Wrocławiu.

Kochany Stasiu!

Zaczynam korespondencyę, żeby Cię zachęcić do odwetu – żeby zawiązać znów przerwaną tkankę myśli naszych i rozdział między nami zakryć zbliżeniem się serc. ~~Wspomniałem o rozdziale od~~ Przypuszczam bowiem, że ~~już~~ wiesz, iż więcej nie wrócę do Wrocławia – bo się tyczy obecnych stosunków moich nic o nich nie piszę – nie lubię rozprawiać o fizycznym mym bycie: [illegible] Brat[illegible] bez wstrzymania ~~się~~ ~~już~~ zaspokoił ciekawości Twojej, jeśli ta w ogóle powstała. Piszę więc o myśli mej, zaznaczając że rozwój wewnętrzny więcej Cię obchodzi niż zewnętrzne bytostwo: znając wzajemny duchów naszych stan,

nigdy obcymi sobie nie będziemy: przeciwnie wielu ludzi (nie zna wcale) choć doskonale przeświadczeni o zobopólnem położeniu swem w świecie. Wróciwszy do Wrocławia zatoniesz znów w studyach swoich po długim odpoczynku – będziesz czytał i wertował foliały, którymi i ja jestem otoczon. Stąd myśli różne powstały we mnie, krążą one około mnie i tworzą mnie – chwytam ulatujące, wylewam na kartki i Tobie przesyłam, nie żeby nieść ci poradę lub jakieś nowości: wypowiadam to, co sam aż nadto czujesz, o czem sam jesteś przeświadczony: głoszę prawdę znaną, by rozpocząć gawędkę; Autor którego ~~Podczas gdy~~ czytamy, ~~inny~~ za nas myśli: my idziemy za śladami ducha jego, jak ten co pisać się uczy piórem poczernia ~~wypełnia~~ litery, przez

[skreślone] [naczyrela]
~~naczyrela~~ ołówkiem ~~nakreślone~~.
Dla tego czytanie miłym odpoczynkiem,
do którego co dzień wracamy, znużeni
myśleniem: ~~ale~~ podczas niego obce
tylko idee, obce pomysły wartują
po głowach naszych. Gdy zaś dusza
całą się ~~poświęcał~~ dasz powstać myślom
[starszym] Twoim, ~~obcym~~ towarem z obcych na-
bytym zabierając im miejsce, nareszcie
odjętym ci ~~zostanie~~ [będzie] święty dar myśli
jak Tatarowi t rogi ~~nie~~ służyć nie
chcą, skoro [zeskoczy] z rumaka ~~porzędnie~~,
z [zrosłego z nim] ~~którym zrosł się~~ nierozerwalnie.
Jak [tak] ciało nasze niszczeje pod zbytnim
karmi nawałem, tak i duch gnije
marnie, nie mogąc przetrawić zbyt
obficie wlewanych weń moralnej posoki.
Im więcej czytasz, tem mniej śladów
w duchu Twoim, ~~tak~~ jak na tablicy
pismem okrytej, gdy znów [po niej] ~~porysujesz~~
~~po niej~~ rylcem [zawiedziesz] nareszcie chaos się
stanie i zamęt [się stanie], i ~~żadnej~~ nie [zdołasz] ~~wyczytać~~
[ni] czytoski ~~żadnej~~

~~Z~~ Grodzi tego ~~ka~~ wspomnij na wrażenia ~~pierwsze się by~~ owy okoli-
czności, że słowa autora — ~~są~~ to stopy
podróżnika wciśnięte w piasek; widzisz
~~wprawdzie po nich~~, którędy się udał drogą,
ale żeby wiedzieć, co widział na drodze
~~tej~~, jakie go na niej spotkały przygody
własnego ~~wzięć~~ należy ci trzeba ~~ma siłe~~ ~~oczu~~ wzroku, własnem
doświadczeniem o tem się przekonać.
Jeden ~~autor~~ ma dar przekonywającej
wymowy, ~~styl~~ drugiego błyszczy bogactwem obrazów
~~błyszczy~~, trafnością porównań, trzeci
śmiałością cię uderzy wyrazu swego,
lub ujmie wdziękiem lekkości tego i dowcipu
— ale napróżno zaprzągniesz ~~będzie staranie twoje~~ jeśli
samem czytaniem ~~autora przyjmiesz~~ jego
~~styl sobie~~ sobie szyki autora przyswoić. ~~Prawda~~
że ~~możesz~~. Jeśli który z przymiotów tych ~~jeden lub~~
~~drugi~~ drzemie w sobie zarodkiem, obudzisz
go czytaniem i zawczasu od życia pokrewnego ci duchem
pisarza, przekonasz się, jak daleko
ten lub ów zaszedł w pewnym rodzaju,
~~możesz zebrać~~ nabierzesz zachęty, otuchy, by udać

się jego torem. — Ale to jedyny tylko środek, którym czytanie kształci może styl nasz własny i (sztukę pisania): kiedy zaś tylko [illegible] korzystać z własnych przymiotów, a komu ~~kto zaś~~ tych ~~nie~~ brak ~~porządku~~, ten ~~[illegible]~~ ~~czytaniem~~ zabędzie ~~wyrobi tylko~~ styl ~~w~~ nienaturalny martwy — stanie się płaskim i zimnym naśladowcą.

W ~~po~~ warstwach ziemi naszej leżą skamieniałym pokładem istoty minionych epok: ~~tak~~ jako w szafach wielkich bibliotek stoją składane są rzędem ~~błędów~~ przeszłych wieków a obok ~~nich~~ ich repliki ~~odprawy tych~~ ze ~~błędów~~: i błędne te teorye i owe ichtyozaury żywemi były i [illegible] napełniały świat ~~hałasem~~ wrzawą ~~swoim~~ i krzykiem swoim — a teraz nieruchome martwe — i tylko literaccy paleontolodzy przeglądają te osobliwe ~~skamieniałości~~:

Gdy przed tronem Xerxesa przesuwały niezliczone tłumy Azyi, ~~by razem~~ ze ~~wzroku~~ ~~rozpłakał~~ zapłakał ~~się~~ król nad królami ~~gdy wspomniał, że~~ bo za lat sto stada

~~wszystkich tych nie będzie~~ ich byt nie wzrośnie wśród żyjących.

Zapłacz i Ty, kochany Stasiu, nad księgami, które co rok wychodzą, bo za lat dziesięć nikt więcej o nich nie wspomni.

W literaturze jak w życiu: gdzie się obrócisz, wszędzie ~~pełno~~ tłumy pospólstwa: ono wszystko napełnia, wszystko kala, jak muchy letnie na miejscu każdem zostawujące plugawe ślady ~~jestestwa~~ bytności swojej. Stąd owa moc nieprzebrana płytkich książek, owego chwastu wśród literatury, który złotą pszenicę przytłumia i porasta. Wszyscy piszą, żeby napełnić puste kieszenie lub dobić się urzędu – a publiczność czytająca traci czas i pieniądze, których potem brak dla dobrych utworów. Dziewięć dziesiątych całej literatury europejskiej ~~tylko w tym celu~~ napisano, żeby ludzi pozbawić ~~kilka~~ talarków a ~~w~~ ku chwalebnemu ~~tym~~ celu ten dopinają się autorzy, nakładcy i ~~drukarze~~ tłum recenzentów

Tym przebrzydłym sposobem udało się ~~owym~~ ~~tygodniowym~~ ~~z dnia na dzień~~ tej zgłodniałej zgraji ~~żyjącym literatom~~ opanować tak zwane towarzystwo: moda i rząd piśmiennictwem rozpostarła swą władzę. Każdy czyta najnowsze romanse, broszury, ulotne poezyjki, żeby w kółku swoim mógł ~~brać~~ udział mieć w konwersacji, żeby o nim nie ~~wyrzekły~~ ~~w~~ wykwintnych towarzystwach: człowiek ten nie postępuje z światem. A tym czasem geniusze narodów ~~nie~~ znani są ledwo z nazwiska; nikt ich nie czyta, bo z resztą i czasu zabraknie przed ~~ogromnym~~ wezbranym ~~nawałem~~ napływającym potopem dzienników, feletonów, broszur, czasopismów, przed tym wezbranym potopem literackiej głupoty. Dla tego największą sztuką jest nie czytać wszystkiego: nie trzeba się dotykać tego, co ogół zajmuje — owych pamfletów politycznych, owych niezastąpionych romansów i poezyjek, choć tak wielki otacza je rozgłos, choć czasem kilka doczekają się ~~wydań~~ wydania w ciągu roku pierwszego, który zwykle i ostatnim jest ich efemerycznego ~~istnienia~~.

~~Niech tę myśl powierza~~, że kto dla głupców pisze, zawsze wielką znajdzie publiczność – a Ty zaś Czas skąpy, drogi poświęć dziełom geniuszów, których potomność takimi uznała. Ci jedynie kształcić mogą serce i uczucia nasze ci jedynie umysł nasz korzystnie zakarmić.

Zawsze obok siebie dwie stają będą literatury: jedna stała, druga obok znikająca, czyli wieczna i powszednia. Literatura stała owa przez lat sto ledwo dziesięć przysporzy sobie w Europie dzieł wielkich, wszystko inne przepada.

Dołączę przykład jeden. Obecnie w wszystkich kołach rozprawiają o misérables Wiktora Hugona: kto ich nie czytał uchodzi za niewykształconego barbarzyńcę. Obok tego ~~wspomnę o Kamoensie~~ wszyscy wiedzą ~~wyrzekli~~, że Kamoens ~~on~~ największym jest wieszczem Portugalskiej ziemi, ale ~~pytaj~~ jeśli jednego znajdziesz wśród stutysięcznego tłumu – co choć w tłumaczeniu lekko się otarł o geniusz

tego, stojącego na równi z poetami
wszystkich ~~poetów~~ narodów – wtedy
chętnie dam za wygraną.

Wielce zajmującem byłoby dziełem, gdyby
ktoś zechciał ~~tragiczną~~ skreślić ~~historyę~~ tragedyę
~~literatury~~ piśmiennictwa: byłby to dramat smutny a
poważny, aktorami w nim ~~ludy Europy~~
wielcy ~~wszyscy~~ pisarze i artyści
a dramatycznym chorem wsze ludy
Europy. ~~Byłaby~~ Będzie to walka dobrych
i szlachetnych przeciw złym i prze-
wrotnym, męczeństwo apostołów oświaty,
toczące się od wieków przez dziesiątki.
Widzielibyśmy wszystkich mistrzów
owych, wszystkich geniuszów, cier-
piących, bez uznania i czci, bez
uczni i przyjaciół – w osamotnieniu
wiodących żywot nędzny i przykry
a tym czasem współzawodników
geniuszów, ~~karlęta~~ nikczemne, podli pochlebcy
otoczeni błyskotkami ~~oko~~ pochwalnych
wierszów, obsypani bogactwem

i dostojeństw. Podobnież Jakób ów Hebrejczyk, podczas gdy Ezaw błądził za zwierzyną, w szaty jego przebrany, podłym podstępem wyłudził ~~pierworodzonemu~~ ~~odebrał błogosławieństwo~~ za przybranym z Starca błogosławieństwo, przynależne pierworodzonemu ~~synowi~~. A jednak w smutnym dramacie tym myśl jedna poczciwa jeden promyk światła przedziera się przez ciemne ~~obłoki~~ wyziewy podstępnych złowrogich czynności – jest nim apoteoza męczennika, choć późno ~~na~~ bo dopiero w ostatniej godzinie następująca. Wtedy jak Herakles po przebytych męczarniach duch jego uleta do Olimpu a pamięć jego uwieńcza ~~ją~~ nieśmiertelni wszyscy we świętym laurem, wtedy bohater męczennik zawoła ~~ind~~ z Szyllerem:

Der schwere Panzer wird zum Flügelkleide,
Kurz ist der Schmerz, unendlich ist die Freude.

Kończę dziś na tym oczekując odpowiedzi Twojej – a moja nie będzie winną, jeżli zastygnie korespondencja. Daj mi obraz życia Wrocławskiego, twych uczuć i kochanek twoich, czy to czarnookich czy to Leontyny owej, z wglądem, tkliwem wejrzeniem. Kocham Cię jak zawsze, serce me nigdy się nie zmieniło.

Suche Bałkowy 23. październik 62.

20 – 26 paźdz.

Myśli moje postępują z wolna – do pracy nadzwyczaj ciężko przychodzi mi się zabierać. W lekcyach z młodym E. skończyliśmy Sofoklesa trachińskie dziewice i zaczęliśmy Eurypidesa Hekubę. Trachinki do najsłabszych bodaj wypada utworów Sofoklesowej muzy. Zaraz po Sofoklesie czytany, robi Eurypides nie tak zbyt rażące wrażenie jak po Eschilu. Przecież różnica jest i to wielka.

Niektóre miejsca dla naszego ucznia zupełnie są nieznośne. Gdy n. p. Hekuba przynoszą jej wiadomości o ostatnich chwilach synów wtedy rozpoczyna starruszka filozoficzne uwagi, że dobre wychowanie źródłem jest pierwszem późniejszej szlachetności duszy i t. d. Ta retoryczność w miejsca prawdziwych uczuć kilka razy w ciągu tej utwora — z resztą w porządku rzec to ze drugiego. —

Najwięcej z osób otaczających mnie wpływa na rozwój umysłu mego p. K. Często z nim rozmawiam wzorem po obiedzie. Dobry z niego filolog, a lepszy jeszcze filozof, polityk i literat — słowem człowiek wszechstronnie wykształcony. Wiele z myśli moich następujących zawdzięczam lub jemu wprost lub pod jego wpływem powstały. —

Utrzymuje on, że język im mniej posiada form językowych, tem doskonalszy dla oddania ogólnych określi-

ja opponowałem – a ~~jak~~ teraz widzę, że
niesłusznie – gdyż i prof. Westfal w Wro-
cławiu nie innego był zdania. A więc
tylko piękności języka zewnętrzne ginie.
Będzie to zawsze przykład wielkiej owej
dysharmonji między myślą a formą
czyli wnętrzem – a z tem prawie Grecy
nas przewyższają. Bez wątpienia że
język angielski najwięcej przemyśliwany
najlogiczniejszym jest – ale nie naj-
piękniejszym. Ale myśl doskonała
bez formy wykończonej to rozum
bez serca, to bóg protestantyzmu
~~pobawiony~~ odarty z idealnych ozdób
Rafaela i Michała Anioła. –
Przeczytałem Słowackiego Beniowskiego.
nie mogę o szczegółowy wdawać się rozbiór
do tego pierwszy raz i to z wiele gruntow-
niejszą uwagę potrzeba by go studyować,
Epikiem Słowacki nie jest – jak
prawdziwy mistrz tonów nie będzie
gustował w plastycznych złota ozdobach
rzeźby; Sł. jest tragicznym lirykiem.

Jest to więc rodzaj pisania nie dający się podciągnąć pod zwykłe schemata kategorycznych podziałów poezyi.
Zarazem excerpowai kronikę Helmolda czytając ją w tłómaczeniu Jabłońskiego (Warszawa 62) zapewne dostanę nie mało materyału do rozprawy mojej o ofiarach słow. Jak będę dostateczną masą zgromadzoną treści, uda się może rozprawę tę rozszerzyć w niezmierne granice indo-europejskiej oświaty. Mógłbym ~~tym sposobem~~ zostać zawodnikiem przyszłej mitologii porównawczej ludów indo-europejskich.
Francuskie moje studya zbyt wolno postępują: nie mam potrzebnej wytrwałości, żeby gruntownie powtórzyć gramatykę, a przecież język mi wielce potrzebny, gdyż otoczenie nie prawie zwykle nim rozmawia. —
Czytam także dla odetchnienia Artura Schoppenhauera: parerga i paralipomena (Berlin 62): jest w nich wiele małych rozprawek nagromadzonych o najróżno-

rodzajowych kwestyach: często sąd jego bardzo trafny a język klasyczny, otoczony urokiem rozległej erudycyi.
Następnie czytać życie Göthego przez Lewesa w tłómaczeniu Frezego: (6. wyd. Berlin 61) ~~jest napisane z humorem~~ zaraz na pierwszych stronnicach przebija humor i logika, jak zwykle w angielskich utworach. Tłómaczenie samo czyta się przyjemnie.
Göte bez wątpienia jest największym geniuszem Europy ostatnich dwóch wieków: jest uczonym i poetą.
Jako uczonemu zawdzięczamy dwa ważne odkrycia i rozprowadzenie dyskusji: 1) Prace jego w optyce
2) pomysł jego o metamorfozie roślin, że kwiat powstaje przez złączenie się wiele liści i że nie mogąc rozwinąć się w indywidualnej swej postaci, które się w pączek a z niego wytryska kwiat – ~~kwiat~~ więc metamorfozę ~~roślin~~ liścia. Każdy z tych dwóch

pomysłów z osobna wystarcza, by imię
wynalazcy obdarzyć wiecznem wspomnie-
niem. A bez nich byłby jednak Goethe
tym, którym jest.
Zasługa jego, idea jego wielka,
którą rozprowadził w poezyi, jest
że tak rzeknę romantyczność helenizmu.
Nie heleńskiej formy on przeniósł
do ojczystej swej literatury i wszczepił
w nią ducha Germanów lecz owszem
wielką myśl heleńskich mistrzów
żeby poezyą ludową przybrać
w szaty teraźniejszości. Tak tragicy
ateńscy stare ludowe podania stopili
wszystko i przelali w bronzowe
posągi swoich dramatycznych herosów
i półbogów – tak Goethe podania
germ. stare i przebrzmiałe
przybrał w nadobną sukienkę
cudownego języka i własnej imaginacyi
nie mając jednak staremi słowami
lub frazesami świeżości ubezwładnego

ducha: zrobił z niemi to samo
co zrobił ~~[illegible]~~ z mitem Atrydów:
odrzucił łachmany barbarzyńskich
słów i frazeologii minionych
wieków a tylko treść ich duchową
przelał w literaturę swego wieku.
Tę myśl ~~[illegible]~~ wziął od Greków –
nazwałem to romantycznością helleńską.
Goethe znał doskonale historyę i obrazy
wszystkich ludów i epok: z ogromnej
tej wiedzy wyciskał myśl jedną
i przybrał w kształty ~~[illegible]~~
ucznia swego.
Gdyby biblioteka alexandryjska
i pergameńskie zbiory były by
spłonęły umyślnie a popiołami
ich manuskryptów i foliantów
wyznaczona premia wydzielona była
~~[illegible]~~ pięknie wiązanych [illegible]
i zarysów – tak iż krótkie te
byłyby esencyą ducha ludzkiego
i kilkuwiekowej oświaty – wcielony
obraz jasny i trafny greckiej mocy.

Dziwną jest rzeczą, że Gete, co tak doskonale pojmował ~~prawidła~~ istotę piękna, który ją ~~niósł~~ miał wzrosłą z wnętrza ducha swego – ile razy teoretykiem się stawa, ile razy rozprawia o prawidłach estetyki – staje się suchym i nieznośnym. Coś przeciwnego widzimy u Lessinga – który choć doskonały teoretyk utworów artystycznych wydawać nie zdołał. –

Gdy niedawno temu obchodzono tysiącletnią rocznicę państwa rosyjskiego wiele powstawało głosów, szczególnie polskich, twierdząc że teraźniejsze państwo rosyjskie dopiero od Piotra W. się datuje. Zdanie to fałszywem jest, powstało z pośpiechu ~~głów~~ ~~tych~~ politycznych fanatyków i państwo rosyjskie jest nieprzerwanym ciągiem owej oświaty, zgromionej przez Tatarów a teraźniejsza literatura rosyjska w takim postaje stosunku do Nestorowej

kroniki i pieśni o [illegible] polskie
w jakim by literatura nasza stała
do staropolskiej, gdyby która ~~powstała~~ zachowała
~~była~~ się była z czasów Ziemowita
i Mieczysława i zapewne ona nie wieleby
się różniła od królodworskich baśni
ale bylibyśmy jej nie rozumieli — a przecież
byłaby literaturze naszej pożytkiem
rozwojem owych starych pieśni.
Dutkiński najzagorzalszy z przeciwników
rocznicy owej jest przykładem do
znanej prawdy że można wiele
przeczytać książek, a jednak — być
głupcem. —
Sucha Dakowy 26. paźd.

Sucha Dakowy, piątek 31. paźd.

Skończyłem żywot Goethego Lewesowy:
pełen myśli głębokich i uwaga czy-
telnika aż do końca trwa w niezmniej-
szającej się ~~uwadze~~ sile. Mianowicie
rozbiór Fausta dobrze mu się udał.
wszędzie logiczności i dowcipu, pełen
powagi, cechującej Anglika!

że w badaniach optycznych nie przy-
znał Gietemu racyi, zapewne duma
narodowa temu stała na przeszkodzie:
nie chciał Gietego wywyższyć na koszt
współplemieńca Newtona. Chociaż
i on przyznaje, że mimo mylnych
(podług jego zdania) Gietowych teoryi
Dzieło jego o kolorach zawsze
korzystnym zostanie utworem,
mianowicie dla artystów. Głębszych
studyów nad Lewesem nie zrobiłem,
czytając go bardzo prędko – prawie
z niecierpliwością: będzie go trzeba
obok dzieł gietowych gruntownie
przestudyować.
Francuskie studya moje licho
postępują naprzód.
Z p. B. skończyliśmy ~~Eurypid~~ Hekubę
i większą połowę Orestesa: jest on
bardzo nudny, pełen retorycznych
effektów i nosi na sobie wszelkie

cechy dramatycznego upadku. Prawdziwie
w nim pięknym chór od w. 806-842
opiewający zaślepienie matkobójcy.
Przeczytałem także Słowackiego Srebrny sen Salomei:
niektóre ustępy piękne — ale wrażenie
ogółu bardzo nudne. Czytałem
zresztą szybko i podczas gimnazjal-
nego stadyum możnaby bez wątpienia
wiele pojedyńczych wskazać piękności.
Słowacki tragikiem nie był ani
~~lir~~ epikiem — lecz tragicznym lirykiem;
ton ten przebija w wszystkich
jego utworach.
Rozwój poezyi w pojedyńczych jéj
rodzajach jest to genezis ludzkiego
~~[illegible]~~ ducha.
Dziecko z naiwną niewinnością
przedstawia to co widzi — nie mając
obrazu, który się odcisnął w głębi
duszy jego, własną reflexyą i opowiada
zdarzenia i przygody swoje — nie rozu-
miejąc o nich, nie tłumacząc je.

Młodzieniec odłącza się od świata, co go otacza i zastanawia się nad wrażeniami, jakie nań sprawia otoczenie (epos) – będzie on widzem w obec ~~teatru~~ widowiska.

Aż nareszcie rzuca się w wir światowy sam działa, sam występuje aktorem na scenie żywota.

To jest charakterystyka trzech głównych rodzajów poezyi: epopei, liryki i dramaturgii. Tu nasuwają się następujące pytania:

? Czemu Semici nie doszli nigdy do dramatu?
Czemu takowy nie istnieje u Słowian?
Co jest właściwą istnością poezyi?

Na pytania te dziś odpowiedź natychmiast, prawie niepodobna.

Jeśli mi się uda je należycie rozwinąć, mogę być dumnym z takiego szczęścia.

Dotknę jeszcze inne pytania

które przy tej sposobności powstały
we mnie:
Co jest piękno? w jakim
stosunku postaje do istoty bożej?
Czy piękno i bóg się to wyrazy
równoznaczące?
Gdyby tak było — umielibyśmy
uchwycić i dojść istoty boskiej,
oglądamy wszelkie obrazy piękna,
które wtedy tylko będą emanacyami
boskiego jestestwa, owej pierwotnej
piękności. —

Suchowe Dąkowy 4. listopada.

Z p. E. skończyliśmy Oresta — jest dosyć
ciekawy, ale nigdzie tak wybitnie się
wykazuje się ów deus ex machina
jak w tej sztuce. Zaczęliśmy Fenicyanki.
Przeczytałem wczoraj Ujejskiego melodye
biblijne (Lwów 52), niektóre z nich
cudowne — wszędzie wiersz gładki
i język szczery — utwór ten
należy do najlepszych Ujejskiego
Muzy. Najlepszemi ustępami

się żydzi w bożnicy, Super flumina Babylonis, wreszcie dramatyczny Samson i Jan Chrzciciel. W Super flumina jest naśladowany wiersz kantyczkowy jak idzie w gwiazdzie morza i to bardzo szczęśliwie – jest to rytm wspaniały, w którym przebija ~~tego~~ niezachwiana nadzieja lepszej przyszłości. —

Excerpowanie Helmolda postępuje dość szybko i tłumaczenie bardzo dobre, czyta się gładko i miło. Byłem wczoraj u p. K. na wieczerze i rozmawialiśmy wiele o Krasińskim, którego p. K. jest zawziętym przeciwnikiem – powiada że on [illegible] wszystkiego [illegible], że cechy te wszystkie jego noszą na sobie utwory. Może nie zupełnie ma p. K. słuszność po sobie. Nastręczyły mi się uwagi [illegible] co do Krasińskiego.

1) W swoim czasie wiele ludzi utalentowanych wyraziło się z najwyższym uznaniem o Zygmuncie — Mickiewicz uważał Nieboską Komedję za utwór doskonały, tak samo Słowacki wyraził się o Irydionie.

2) Krasiński zawsze nawet z największym podziwieniem o Słowackim i Mickiewiczu — był więc dalekim od pospolitej zawiści względem ludzi wielkich.

3) Z listów jego okazuje się głębokie uczucie i prawdziwe religijne przekonanie.

4.) W liście pisanym w r. 1832, gdy podał do druku „Sen" — powiada, że cały utwór zapewne nie zostanie wykończonym — że nie czuje się na siłę, Bóg dał, Bóg wziął — to nie mowa człowieka wynoszącego się nad innych lecz pisarza, co czuje powołanie w sobie, posłannictwo wyższe.

5/ Goethe powiada "nur Lumpe sind bescheiden" - niech sobie każdy słowa te zaznaczy w swoim sercu.

6) Kr. był często chorym i prawdziwie nieszczęśliwym - mógł więc niejednego, co w czasie nieszczęśliwym się z nim spotkał zrazić i odebrać chęć dalszego zaznajomienia się.

7) Styl Kr. często może za górny - ale nie jest wymuszony dla tego że wszędzie ten sam, nigdy nie ~~opuszcza~~ zniża poeta swego górnego lotu, nigdzie do ~~doliny~~ niziny nie stępuje. A więc z stylem jego mu do twarzy - a każdy wybitniejszy pisarz utworzy sobie styl odrębny, którego nie wolno naśladować - jak nie wolno powstawać na przekonanie, sposób myślenia, skoro oparte

na stopień świadczenia i wypły-
nęły z głębokiego przeświadczenia.
Wieczorem czytamy komedye Bałuckiego
niektóre z nich dość dobre, niektóre
bardzo słabe. Wielce szkodzi im
często wiersz 13 zgłoskowy, który
zmuszając do częstego przesta-
wienia wyrazów często sprawia
ciemności. Nie mamy dla dra-
maturgii wygodnego wiersza -
trzebaby który wymyślić, któryby
i lekkim był a zarazem
nie wpadał w monotonią
czego przy rymach trudno
się uchronić. Musiałby być
w rodzaju szekspirowego wiersza
lub Szillera w Wallensteinie.
Proza nie przystoi dla sceny:
utwory dramatyczne muszą być
wprawdzie w zgodzie z rzeczy-

wistością — ale jest to rzeczywistość
zidealizowana! Których twórców
nie da się poznać w rzeczy
nawet bliska — a jednak wszystkie
charaktery dramatyczne zgłębić
i przeniknąć możemy, patrząc
ich przez nasz bliska. Powszechnie
się akcja dram: stoi nad
rzeczywistością — my z resztą
z tem przekonaniem idziemy
do loży, że nic rzeczywistego
nie zobaczymy — dla tego
i formę powinna być idealną
oddaloną od życia powszedniego
a formę tę daje poezja.

List do Feliksa Nawrockiego
Dr. med. et chir.
w Wrocławiu.

Kochany Feliksie!

~~Nie~~ List Twój zapewne nadszedł mnie niespodzianie – a więc zgadniesz żem prawdziwie się rozweselił, jakieśmy zwykli to czynić przy wszystkich niespodziankach. —

Że pracujesz, ~~właściwie~~ nie potrzebie trzebowałeś nadmieniać, ~~zapewne~~ albowiem inaczej życia Twego przedstawić sobie nie można – ~~jest~~ było ono zawsze negacyą inertiae, wiecznem zaprzeczeniem nieczynności. Wyraz negacya wkradł mi się do piórka a z ~~tego~~ ~~mów~~ spłynął mimo wiedzy mej na papiór – gdyż wiele czytam niem. filozofów – Wprawdzie do Hegla jeszcze nie zaszedłem ale rozpocznę według gruntowne

studyum Kanta, po czem i Hegel
~~zostanie~~ utonie w myśli obyczajach moralnych.
Przyznam Ci się, żem jeszcze nigdy
tyle nie zrobił, co od przybycia
mego do Rogalina – wszystko tu
pracowite – nieznośnie św. Augustyn
cały dzień albo w Marginach
grzechów albo w ścis. filozofii
zakopany. Stąd rozmowy moje
nader ponurające. Ale dokonał
& spróbuję złożyć w przyszłym lecie
tezę i w tym celu zamieszkam
może przez Maj i Czerwiec znów
w Wrocławiu – Do Was przed Bożem
narodzeniem nie przybędę – ale
po Nowym roku zobaczymy
się na pewno, jeśli jeszcze będziem
w Wrocławiu. Będę zupełnie szczę-
śliwy, jeżeli w późniejszem
życiu – niespodziewanym węzłem
zawsze o sobie wiedzieć będziem.

~~Uważam~~ Mam przekonanie wprawdzie, żeś nie wielki przy-
jaciel pisania listów — ~~a że~~ bez skoro innego
sposobu nie masz, rozstawszy się z ko-
munikacji, trzeba się przykrości
tej poddać. Spodziewam się
że Ci teraz podczas Twego pobytu
w Wrocławiu listka wymienionych
pisanych pozdrowień
i z tej też przyczyny ist-
nej obecny stał się tak krótkim.
Przy sposobności tej załączam
6 tal. długu mego i 1. tal.
na arabską gram. którą mi
raczy przysłać — ale nie bez
słów listka — a im więcej ich
będzie, tem większą stanie się
radość moja.
Jakem zrozumiał ~~dobrego~~ zdrowie dobre i czerstwe,
nie pojmie, nie zna go należycie
kto nigdy nie [illegible] [illegible] zdrowego:
tak i przyjaciół wartości również

w oczach naszych z ich oddaleniem
się od nas — Dopóki nimi jesteś otoczony
nie ~~potrafi~~ oceniasz ich należycie ~~ich ocenić~~ —
~~a~~ dopiero jak ich już nie masz koło siebie,
~~w tedy dopiero, choć późno~~
uczuwasz, choć późno ~~poznać~~ jak dotkliwy ponosisz ~~odebrałeś~~
cios — Ale od czego doświadczenie,
Stanowskiemu — inter doctores
komisji nowo nec non consulari-
powiedz, że najdalej ~~później~~ za tydzień
~~on~~ ode mnie ~~odbierze~~ list odbierze —
Niech się nie gniewa — i niech
troszkę jeszcze zaczeka.
Kasyerowi ~~Towar~~ Bractwa
powiedz, że kwit mój najpóźniej
za 2 tygodnie zapłacę — bo nie-
mam obecnie dość kwot wolnych
żeby dziś napisać.
Ściskam Cię serdecznie i prze-
syłam pozdrowienie braterskie.
Rogalin 9. listop: 1862.

List do Zygmunta Stanowskiego

Dr. med. w Wrocławiu.

Kochany Zygmuncie!

Przeszło miesiąc już minął, jak czekasz
za odpowiedzią moją – a ja milczałem.
Na tłumaczenie tego faktu nie rób
żadnych konjektur ani psychologicznych
ani ~~logicznych~~ subjektywnych – są one
czysto objektywne. Nie chciałem
zaraz odpisać – żeby wynaleźć dni
dwóch wolnych na krótką odpowiedź
i tym czasem zwlekało się z dnia
na dzień, aż nareszcie postanowienie
zostało ~~osta~~ urzeczywistnionem ostatecznie.
List Twój wszędzie tchnie życzliwością
dla mnie i przyjaźnią – że mnie ~~wię-~~
~~cej~~ wierzył, wierzyć będziesz, choćbym
ci tego nie mówił ~~[illegible]~~.
Jednakże przez cały ten nastrój
przyjacielskiej duszy wszędzie dźwięczy
jeden akord fałszywy, dla mnie bolesny, niemniej,
bo zdradza niewiarę. Bez wiary
wzajemnej przyjaźń prawdziwa

istnieć nie zdolna.

Tą stroną tak niemile mi brzmiącą,
tym (szczęsnym akordem) fatycznym
wśród pieśni dźwięków twej przeszłości
jest owa mara kominów nocy, której
się zląkł ~~Ty~~, synu republikański!
A jednak trudno, by nasze wszystkie
grali tą samą wiernie dźwięczały
harmonią – a przecież tylko sam ~~różnica~~ oktaw
prawdziwa melodya zgodna ~~tam tylko~~
~~być może~~, gdzie różne zlewają się
oktawy.
Znasz mię kominem nocnym, bo za-
pewne już ~~mi potem~~ tym strasznym ~~[illegible]~~
Ja Ciebie upiorem – znasz mnie z tej
Wrocławskiej [illegible] – ~~ale zapewne~~ mało
się zawarł ~~[illegible]~~ – o ile ci wiadomo
~~ale~~ wiele doznało wspomnień mej
nawet dumy mej w obejściu – ~~stąd~~
a wiele stąd urosło nieznaszcie. A przecież
~~tylko~~ w obec tych, którym był bym
pomnieć się [illegible] – [illegible]

dobrze odegrać rolę nowicjusza – nie
wytkniesz ani jednego szczegółu, nie żadnego z dumy mojej
tem grzeczny dla wszystkich – nic lub wyższości mojej.
w tem złego, jam dobierał sobie ludzi
"dobrego tonu" również nie złego
bo pewna melancholja, która nawet
w gimnazyum już przenikała wnętrze serca mego
pewna spokojność – oddalały mnie
zawsze od tych, może przy wielkich
i szczerych, ale przy tem rubasznych
i pełnych hałasu. Również i ty
nieraz narzekałeś nad rubasznością
niektórych Kolegów Twoich. –
Gdyby się lozy były postawiły
w świątyni starożytnych tradycyi
gdyby nam gwiazdy dozwoliły były
spoczywać razem u stóp ołtarza
Pallady – może przyjaźń nasza
nie byłaby zgotowaną została
ale ~~może~~ ~~więcej~~ byłaby szczęśliwszą się wydała – więcej

między sobą. Ten brak zbyt ścisłego
obcowania ~~może~~ wyrodził pewną nieśmiałość
może i obojętność pewną — stosunki
przyjaźni na tak liczbie pewne tą
samą były — co w ~~od~~ pierwszych chwilach
ostrowskiego pobytu — gdzie ~~ni~~
~~może więcej~~ nawet z początku ~~widocznie~~
~~nawet~~ inni nastałeś, i widocznie jako starszych w latach
i również nie równi nie znali
wtedy ~~jeszcze~~ koleżeństwa i ~~trapiący~~
zabawiających się beztrosko
i gorszy ~~wzięty~~ wzrastaniem.
Gdyby zalotny Wnuk lub świętobliwy Kolany
byli z nami razem tylko w Wrocławiu
nie byłbym ich mniej znał, jak
i Ty — ale również mało ~~nie~~ byłbym się
zżywał z Ostrowskiemi, gdyby
byli stanowili resztę wrocławskiego
społeczeństwa. A więc nie podług
urodzenia zawsze ludzi, lecz podług
zalet ~~wewnętrznych~~ ~~pod~~ ~~że~~ często podobieństwa

z dobrego domu tyrę w sobie dobre obyczaje
i delikatność w obcowaniu — że moją
to winą ani zasługą mojej — dobierałem sobie
ludzi podług sympatyi moich do nich
nie kryjąc się przed nikim — owszem
często darząc pogardą. Że wiarę
formy zewnętrzne obudziły drażniące
me sympatye moje — to niezrozumiały wynik
studyów klasycznych — a może i przesilił:
starożytni tak wielce dbali o formę.
Żem już od czasów gimnazyalnych
był za arystokracyą inteligencyi,
rzecz to naturalna, bo każdy tem
się chlubi, co posiada, co nabył
własną zasługą: zresztą przekonania
jeśli można ugruntowane, świętem
mi jest i nienaruszalnem. —
Kochany Zygmuncie! Gorzeliśmy zawsze
o polityce i socyalne wszelkie kwestye:
pracujmy, kochajmy się, a ogół
zbyt troszczyć się nie trzeba. —

Może w późniejszem życiu Bóg pozwoli
że staniemy obok siebie – a wtedy to
tylko pozostanie będzie w nas, co nas
uzdolni do ostoi dla społeczeństwa
i ojczyzny. —
Hrabiostwo nadzwyczaj serdeczne i uprzejme
Hrabia nadzwyczaj wykształcony,
rozmowa z nim i żoną jego nader
ponęcająca – a cała atmosfera taka
spokojna, tak łagodnością przesycona,
żem się zaczął odnawiać. —
Jeżdżę co dzień konno, gram w tenisa
i pracuję nadzwyczaj wiele: z uczniem
moim 3-4 godziny dziennie jestem
zajęty i przeczytaliśmy całego Sofo-
klesa, wielkiego skończymy Eurypidesa,
rozmawiamy po łacinie – sam uczę się
po francusku – dla tego że tu młody
Francuz bawi, bardzo dobry chłopak,
z wszystkimi rozmawiający po francusku.
Dla mojego język francuski

Potrzeby me fizyczne zupełnie
zadowolnione i ~~[illegible]~~ zajęciem z młodym
uczniem moim, chłopakiem naj-
lepszego serca – dwa obszerne
pokoje, pięknie wymeblowane
w ~~zamku~~ pałacu razem obok
~~[illegible]~~ pokoju Hrabiego. Z moralnej
~~[illegible]~~ strony też zupełnie
jestem zadowolniony.

pozyda się, choć cokolwiek trudno ~~w~~ onim w pó-
źniejszych latach. Większą część rozmowy
już rozumiem, nie długo sam paczkę
urzędować. —

Przy sposobności tej ~~poz~~ odsyłam Ci
8 tal: długu — na który zbyt długo
czekałeś. Serdecznie Cię przepraszam.
Zatym oraz 12 tal: na ~~[illegible]~~ wykupienie
kwitu mego w bractwie oraz z pro-
centem, podejm się tej fatygi
i raz serdecznej przepraszam po raz
drugi, bo wiem że z całem bractwem
nie wiele przyjemności mieć do czynienia.
Z Bożem zamiarem będę w Wrocławiu
to Cię osobiście przeproszę za
poniesiony trud. Myślę że w maju
i czerwcu będę składał mój doktorat
i wtedy na stałe czy ~~[illegible]~~ pobyt przybędę
do Wrocławia. Skoro mieć będziesz
chwilkę wolną a nie będziesz zbyt
zajmowany na mnie to napisz
choć kilka słów. Kocham Cię
jak zawsze i przesyłam braterskie
pozdrowienie. Rogalin 10. listop:

Nareszcie obstalui mej ekzmatrykuła:
napisz mi jakie Ci przesłać mam
papiery ale wyprzód dowiedz
się, ile ona będzie kosztowała
i czy kto Cię nie przy[illegible] uwentarzu
gdyby to był wydarzenie ~~tak było~~, napisz kto
i ile wogóle ~~[illegible]~~ mam Ci
przysłać pieniędzy.

List do prof. Wojciecha Cybulskiego
prof. literatury słow. w Wrocławiu.

Wielmożny Panie Profesorze!

Czwarty już miesiąc wyrwany z życia akademickiego pędzę żywot cichy na łonie natury. ~~Mogę powiedzieć, żem~~ Wśród ciszy i spokoju, otaczającego mnie, nie mało skorzystałem — im mniej towarzystwa, tym więcej zwrócony jest człowiek wewnątrz ~~na~~ siebie samego a tem samem więcej nań działa reflekcya. Jednakże i to życie nie zupełnie wystarcza, szczególniej dla ludzi naukowych — praca umysłowa nie kwitnie, gdy zupełnie sobie samej poruczona, gdy nie zasila jej komunikacya umysłów. Pozbawiony więc tak ważnej sprężyny przy pracach moich, tem więcej czytam, żeby otoczeniem choć martwych pisarzy zastąpić braki naukowego z ludźmi obcowania. Nareszcie i rozmowy z p. Rogierem nader dla mnie pouczające,

skoro i on, wszystkich zajęty, ciągle przebywa u nas, a więc nie często wzywam i korzystać można z rad jego, jakby bez wątpienia było pożądanem. —

Lekcye z uczniem moim odbywają się bardzo przyjemnie: przeczytaliśmy już całego Sofoklesa i połowę Eurypidesa, przytem rozmawiam z nim po łacinie i każę mu robić ustne łacińskie ćwiczenia. —

Sam od przybycia mego do ~~Rogalina~~ u Raczyńskich przestudyowałem gruntownie całego Mommsena i filozoficzne dzieła Szopenhauera, które mi polecił p. Rogier, — nie jest to wiele na tak długi czas, ale też nie zawsze sposobność dogodna do ściślejszego studyum. Przytem francuzki język wiele zabiera mi czasu a muszę go koniecznie nabyć. —

Przeczytałem także tłomaczenie Helmolda przez Paplońskiego — o ile wnioskować mogę, nie mając oryginału pod ręką, tłomaczenie to wydaje mi się dobrem i korzystnem dziełem. Zrobiłem z niego ~~wiele wyciągów~~ notatek nie mało.

Jeżeli mi Bóg da sił potrzebnych, zrobię
rozprawę jako filologiczną do roczników
Towarzystwa Poznańskiego.

W maju lub czerwcu mam zamiar przybyć
do Wrocławia na kilka tygodni i zrobić
mój doktorat: jest to naturalnie pium
desiderium, którego urzeczywistnienie spoczywa w ręku
p. Rogiera.

Rozpisałem się ~~[illegible]~~ cokolwiek do ~~[illegible]~~ wspomniałem
o niejednym szczególe, przypuszczając
że Wielmożnemu P. Profesorowi nie
zupełnie obojętnym będzie rozwój dalszy
~~[illegible]~~ i powodzenie Jego ucznia: ~~z~~ tego
jedynie ~~[illegible]~~ mniemaniem ośmielony
pozwoliłem sobie cokolwiek nadużywać
cierpliwości Wiel: P. Pr.

Korzystając z sposobności przesyłam
P. Prof. z najserdeczniejszem podziękowaniem
dług mój przy odjeździe zaciągnięty.
Składając Wielm. P. profesorowi wyraz
najgłębszego uszanowania – Wielm. P.
Prof. raz polecam się pamięci

tyle doznanych nauk i dobrodziejstw tyla więzy nie zrywanie z ziemią wspólnego imienia.

Rogalin 11. listopada 1862.

List do p. Bartłomieja Paszotty Kandydata filozofii w Berlinie.

Kochany Bartku!

Die schönen Tage von Aranjuez sind vorüber, gdzie bracia słowiańscy rozstrzygali losy słowiańskich postępów – minęły choć nie na zawsze. Uważam je za dobrą wróżbę, że może w późniejszem życiu wprawdzie ~~pierwszy~~ raz staniem obok siebie – już ~~nie~~ ~~z~~ bez owego lekkiego nastroju ~~em~~ u młodzieńczego ducha, ale dłonie mężów podawszy sobie, by ~~silne~~ wspólnemi siłami wstrzymać lub popchnąć, stosownie do potrzeby, toczące się koło jakiegoś wyższego społeczeństwa. – Omen accipio – a wypełnić je, rzeczą bogów, którzy nas przecież nie zupełnie opuścili. —

Stosunki moje fizyczne wyborne, moje moralne jak najlepsze.

Czytam obecnie wiele dzieł filozoficznych – a stąd
droga niedaleka, czasem nawet nie dążąc się ominąć
do różnych kwestyi fizycznych i geologicznych. A
pozostawien jeszcze się drogi jednem z tych rzeczach pewny
przyślę ci – może za przysłaniem nie jedno zapytanie,
szczególnie z rękawiczki mojej – a Ty – gdy chwilka
wolna ~~się~~ znajdzie, odpowiesz mi i nie odmówisz
porady. Dzisiejsze jednak moje cokolwiek
krótkiem dla różnych przeszkód, nie dziwić
słowo słów o wzajemnem moim dla ciebie
usposobieniu.
Jest moim najgorętszem życzeniem, byśmy, póki
losy nas trzymać będą w fizycznem oddaleniu
zawsze o sobie wiedzieli, i ~~o~~ myślach naszych
i zapatrywaniach naszem nieprzerwanym
~~[illegible]~~ ciągiem.
Skoro poznam stosunki berlińskiej młodzieży
nie omieszkaj choć kilka słówek o nich
napisać – im częściej napiszesz, tem
mniej ~~a~~ uczuję braku Twego towarzystwa,
również przyrzekam ci, że przyszłe
me listy obfitsze będą z treści, że ~~[illegible]~~
przystępną częściej. [illegible] się kłaniaj
serdecznie ode mnie.
Składam wyraz niezmiennej, serdecznej
przyjaźni.

Rogalin 12. listop. 62.

List do Zbigniewa Morawskiego
ucznia wyższ. filoz. w Wrocławiu.

Kochany Zbisiu!
Nie odebrawszy na moje trzy listy żadnej odpowiedzi, przyznam Ci się, żem już prawie zapomniał, by otrzymać jakiekolwiek długo oczekiwanego ~~listeczek~~ od Ciebie. Dla tego zacząłem list Twój - choć tak niespodziany - czytać dość obojętnie: nie gniewaj się za otwartość moją, przecież ~~je~~ wobec siebie samego każdy otwartym. Obojętność ta prysła najzupełniej, po przeczytaniu pierwszych stronnic, gdym poznał, że serce Twoje jeszcze to samo, co przedtem. O sobie nie mam co pisać: że przyznać iż [illegible] moje zupełnie zadowolnione, że mam wszelkie wygody i zabawy, które mieć można na wsi - nie zbyt wiele ~~mnie~~ obchodzi; Z ~~[illegible]~~ moralnych stosunków również kontent jestem - z resztą wiele jest rzeczy, które się lepiej ustnie dają wyrazić, jak przelać na papiór - ~~zatem~~ opowiem Ci ustnie wiele szczegółów, które napisać wszystkie byłoby rzeczą arcynudną.

Co do Twej przemiany wewnętrznej, zupełnie ona naturalna i mógł ją każdy przewidzieć. Złoto otoczone szlakami, ściśnięte w niepozorną bryłę kruszcu — nie przestaje być sobą samem — tylko ognia potrzeba, a odrzuciwszy zbrudzone otoczenie wychodzi piękniejszem, zajaśnieje czyściejszem, ~~jakiem~~ niem było przedtem. I ~~duch~~ wyładnieje przez hart cierpień, przez marzeń tęsknotę, ale tylko ~~dusza~~ szlachetny duch: wszystkie inne giną w zamęcie światowych żywiołów.

Doświadczenie nigdy zbyt drogo się nie opłaca: jest ono korzystniejszem od obcych rad. Popracowawszy ~~d~~ miesięcy kilka, posmakowawszy, nie w foliantach, ale w ogólach, znajdziesz sam drogę, która Ci przeznaczona, która Cię powiedzie do ~~sławy~~ i wielkości, do sławy. Wrodzona Ci szlachetność będzie geniuszem Twoim opiekuńczym, będzie broniła Cię i strzegła na drodze życia. W przyszłym liście nadeślę Ci treść stosowną do tragedji z wieku 10. — odbywa się u Słowian Obotrytów — o tem później. Musiałbym zbyt obszernie się rozpisać,

a przez to odwlekaniem by zostało wyprawienie listu – a jednak pragnę, żeby jak najprędzej chorej moralnie Ci przesłać najserdeczniejsze pozdrowienie, będące wynikiem najczystszej, najgłębszej przyjaźni.
Listy Bani noszą ten sam adres, co Twoje – wnioskuję, że razem mieszkacie: jeśli tak jest, to przykład więcej do znanej prawdy, że bogowie zbyt często [illegible] użyczą szczęścia szczęśliwszego.
W [illegible] Bania bez własnej zasługi dostąpiła wielkiego szczęścia.
Bania obsypuje mnie listami a na domiar nieszczęścia przysłała mi swą wielką rozprawę o Krasińskim, ~~obszerną~~ ~~w~~ której hasłem Bóg i Ideał. Mam z niej coś zrobić – ale nie wiem ~~jeszcze~~ co?! również mi niewiadomo obecnie, czego właściwie chce, czego pragnie miłutka, [illegible] istota, za czem tęskni, co ciąży prawem nad nią. –
Ton w jej listach dochodzi rozpaczliwej ekstazy – ona musi cierpieć okropnie – i to w tak młodym wieku, gdzie powinna szczęśliwą być i wydobywać zapału z [illegible] objąć ogień życia.

Może prośbą powzięta myśl Bani, może
w nadziei prośna – Na tego odzywają
się cierpienia, poprzedzające wielkie,
niezwykłe porody.

Przed bożem narodzeniem do Wrocławia
nie przybędę – po nowym roku na
pewno możesz mnie się spodziewać.

Nim wyjedziesz na ~~feryę~~ święta
napisz, czy i po nowym roku po
w tem samem zostaniesz mieszkaniu.

Stefka ucałuj i nie trać nadziei,
jest w nim ~~zarod~~ wiele szlachetności
i dowcipu – i on stanie na drodze
innej.

Kołdry odesłać nie mogę – przyjm
za nią 6 tal: nie gniewaj się, żeś
tak rzeczy swej postać pozbawion.

Książki wyprawiam pod osobną kopertą.

List mój stał się cokolwiek krótkim
bo obecnie korespondencya moja
~~stała się albo~~ doszła olbrzymich rozmiarów
a przecież nie sposobna, ~~cały dzień~~
~~[illegible]~~ poświęcić jej codzień.

Na przysłowie słowa nie przy-
stępuję do [illegible] [illegible]

potokiem.

Wynurzaniem uczuć mówił nie myślę Cię nudzić – sobie samemu nie prawię nigdy komplementów – a Tyś drogi słowiku, moje drugie jestestwo. Może nas ~~[illegible]~~ ~~obce~~ dzielą obecnie światowe ~~względy~~ ważne względy i ale mam nadzieję, że i ja kiedyś i mienie osiągnę i imię, a wtedy przyjaźń moja dla Ciebie może i ~~u~~ innych ~~kraj-~~ dobre [illegible] poważanie a ~~[szczere i przystanie]~~ przyjaźniej [illegible] uznany, gdy się przekonają, że uczucia moje były szczere i bez interesu. Kocham Cię jak zawsze i nie ~~[illegible]~~ się z[illegible], mój drogi, mój jedyny. –

Rogalin 12. listopada 1862.

List do Stanisława Bronikowskiego
ucznia wydziału prawniczego
w Wrocławiu

Autorowi Koryolana!

Kochany poeto Wolsków! Chciałem z wnętrza jestestwa mego wydobyć myśli nowe, wielkie, by przesłać ci je w darze, chciałem najskrytsze tajniki ~~[illegible]~~ moje, marzenia i nadzieje moje odsłonić po kolei przed wzrokiem przyjaciela. Ale dziś struny duszy mej milczą i mówić nie chcą — a ponieważ za gwałtownie je szarpię dźwięczą wciąż ~~[illegible]~~ melodyą jedną, smętną — śmiechem litości i żalu. — Co szarpnęło tak gwałtownie za gęśl myśli mojej, że aż najcieńsze zadrżały nici marzeń moich? że chorem straszliwym wszystkie razem zajękły sprężyny i duma i gniewu grom i pogardy niemało ~~[illegible]~~ było, aż nareszcie dzika orkiestra ucichła i pozostał głos jeden,

List do Zbigniewa Morawskiego

w Wrocławiu.

Mój Zbigniewie!

Razem z Twoim listem ostatnim odebrałem pismo Bronikowskiego, naszpikowane goryczą i żółcią nasycone. Żebyś rzecz lepiej pojął, opowiem Ci prawdę. W przedostatnim Twym liście opiewałeś ~~napisałeś~~ wierszami jakąś przygodę Bronikowskiego z Bertą – to wszystko, szczerze mówiąc, serdecznie (mnie ~~mało~~) obchodzi. Żem w skutek tego napisał list do Bronikowskiego, w którym go raz czy dwa nazwałem „Bänią" i cały fakt ten cokolwiek poetycznie opisałem w tem nic zgoła nie znajduję okropnego. List ten do Bronikowskiego był wynikiem również wesołego usposobienia jak ów list wielkanocny ~~do~~ Bibliotekarza o śmierci moralnej bibliotekarza – obydwa listy są humorystyczne – nic więcej. Z resztą przed żadną osobą inną nie wspominałem, tem ja więc nie rozsiewam plotek, tak mało jak Ty je rozsiewasz, przeto do

mnie i wyrażając się o Bronikowskim
po dawnemu.
Napisałeś w listach swoich niejedno-
krotnie, niejeden wyraz o Bronikowskim
zupełnie tonem mówiących czasów,
że figurują w nich nazwy Bani
i Februów i.t.p. - wcale mnie nie
razi, uważam to za żart, może
cokolwiek rubaszny, ale zawsze
dozwolony wśród dobrych przyjaciół.
Nie tracisz przez to nic zgoła
w przyjaźni mojej, nie zrobię Ci
zarzutu, że rozrywasz obelgi
że względem Bronika okazujesz
się podłym i zdradzasz jego przy-
jaźń. —
Po listu mego + 4 miesiącach, tyczących
się Bronikowskiego, dalekoś skro-
mniejszy od Twoich wyrażeń - a jeżeli
Bronikowski twierdzi, że w liście
tym ~~...~~ "pełno brudów i oszczerstw
ku niemu wysłowionych" - to mu-
siałeś mu co innego powiedzieć,
jak w nim było powiedziane.
Pókim bawił w Wrocławiu, nieraz
jak sobie przypominasz, powstawałem
na to, żeby w obec innych nie dawać

sobie ani przytyków ani przycinków nie [do]dawać – uważałem zawsze, że co pomiędzy nami zachodziło, nie powinno było wychodzić po za obręby przyjaźni.
Odpisałem Bronikowskiemu na list jego grzeczniuśki i zabawny pełen łagodności i delikatności – ~~a ile~~ że tak do niego przemawiam, zapewne nie wziął swemu postępowaniu ani przymiotom dzięki, lecz przyczynom innym, których może nawet nie domyśli się nigdy.
Tym razem zaczyna mnie ta rzecz cała irytować i nudzić – o Bronikowskim nic więcej w listach swoich nie wspominaj, żeby uniknąć niepotrzebnych molestacji a z wrodzonym sobie taktem zatrzyj wszelkie wrażenie tego listu, [Dejże Ci] ~~a ile~~ ~~wszelką~~ ~~mogła~~ pełno mocarstwo, nawet ofiarowanie pojedynku, jeżeli Ty uważać go będziesz za potrzebny, ~~byleś nie żądaj~~ odemnie żadnych innych konwencji.
Jeżeli może Twoja spokojność cokolwiek zakłóconą została, ~~żal~~ [skutkiem] ~~ni tego~~ tego, daruj – a na przyszłość opuśćmy wszelkie wzmianki o osobach [niepotrzebne] innych ~~mnie, nic obchodzących~~ ex nexu listów naszych.

Donieś mi, co myślisz o wyjeździe tym — a potem nie zakłócajmy sobie spokojności żadnej niepotrzebnemi anekdotkami lub pogmatwaniem się ~~innych~~ różnych ludzi innych, kiedy nam tyle pozostanie myśli do wymiany wzajemnej braterskich serc! ~~Bądź~~
Wkrótce napiszę obszernie o Abdulle i ~~[illegible]~~ idei czasopisma wrocławskiego tym czasem przyjm zapewnienie nigdy nie zmiennej przyjaźni.
Rozalin 18. listopada 72.

List do tegoż

Kochany Zbisiu!
Dzisiaj odebrałem list Twój i dzisiaj odpisuję: cokolwiek to nudno dla ciebie + być może, te nieustanne gryzmoliny z mej strony, ale mam właśnie dzisiaj pisania chęć niepowściągnioną — trzeba korzystać z chęci bo próżno ~~na [illegible]~~ nadejdzie inne dnie uśpienia ~~i poezyjności~~ poezyjnego

Gdyby Czasopismo, o którém wczoraj wspominałeś, przyjść mogło do skutku byłaby to rzecz nie małej wagi, jednakże potrzeba do tego podwalin silnych, żeby budowa z granitu choć lat kilka przetrwała, a nie runęła po pierwszym porywie.

Zamiar mój taki:
Pismo to wychodzić będzie kwartalnie, a więc cztery tomy na rok — tom każdy składać się będzie z trzech działów:
1) Rozprawy naukowe, utwory beletrystyczne i poezye
2) Przegląd i krytyka krótka wszystkich dzieł ważnych polskich, co zajaśniały na horyzoncie literatury w ciągu ostatniego kwartału
3) Przegląd polityczny, mianowicie spraw polskich i krytyka wszystkich ważniejszych tworów i artykułów — ~~[illegible]~~ wyszłych w przeciągu kwartału w Europie o polskich sprawach. —

Byłaby to niejako Revue nationale ~~de deux mondes~~
a takiéj nam brakuje zupełnie
organu porządnego politycznego
i literackiego, któryby i ~~nadto~~
powagę miał i niezależnym
był.
Koszta roczne wydrukowywania
4 tomów wynosiłyby może
około 600 tal: gdyby prenu-
merata była ogłoszoną w ilości
4 tal: rocznie, a znalazłoby się
choć 100 abonentów na pierwszy
początek – już by egzystencyja
byłaby zabezpieczoną.
Redaktorem musiałby być
Cybulski, żeby mieć stałe
wydawnictwo większe i stale
zamieszkującą redakcyję –
a do części politycznej trzeba
by wciągnąć kilku obywateli
oświeconych i liberalnych
którzyby tę część opracowywali.
Pomówię o tem z p. Rogerem
a później z p. Zakrzewskim
i napiszę do Cybulskiego.
Ty także mów mu o tem

trzeba uderzać w jego ambicyę.
Tyle o czasopiśmie.
Co do Ciebie, kochany Zbygniewie -
przyjm odemnie - nie radę - bom
daleki od tego - lecz wszystko
zdanie, które możesz skrystalizować,
gdy zechcesz.
Poetów nam potrzeba, ale takich
których dzieła - jeśli nie będą utwo-
rami pierwszego rzędu - to przynajmniej
~~zawsze~~ na zawsze pozostaną pociechą
dla narodu, choć w najpóźniejszych
pokoleniach. Pol nie jest geniuszem
a jednak ~~[illegible]~~ pieśni jego będą
zawsze miłem objawem wśród
naszej, i tak, dziś biednej
literatury - i zawsze będzie
otaczać go, jeśli nie wieniec
laurowy geniuszu, to przynajmniej
aureola i łaska tego serca i szlachetnej
duszy i dobrych zasług.
Wiesz aż nadto dobrze, że zastęp
najwybitniejszych poetów ludzkości
nie przechodzi jego drogą i

najwyższem szczęściem — pewnie tylko
było ~~to~~, żeby westchnienia i radości
i smutki przeszłości przybrać
w nowe powabne sukienki lub
też w szaty lśniące, poważne
na pożytek pokoleń nowych
na zachwyt młodzieży, ~~na~~ w
nagrodę zasługi i złoty ~~sławy~~.
Poeci Hellady ~~wieści hellenistyczni~~ stoją
na tej drodze — wszak tylko
wspomnienia przeszłości ~~złoty~~
przelali w posągi spiżowe,
~~postaci~~ przekuli w marmurowe
kształty nieśmiertelnych tworów
swoich. A jaka zasługa
Goethego jest? — nie Egmont go
wielkim uczynił ~~zrobił~~, ni Torquato
ów ni ~~ona~~ groźba śpiewaka
wszechwładcy na wybrzeżach Taurydy
za brzegiem i ~~se~~ ojczyzny:
Jego zenitem ~~wielkością~~ jest Faust
jest godny ów szalony — jego
najwyższą zasługą — według
znawców wszystkich narodów.

a ballady owe – w których treść
przeciętnie tak dziwnie i tak chorowo
wygląda jak po za światy godowej
wyparzałego języka i wzniosłej
wyobraźni i uczuć gorących.
Nie inną drogą, ale ~~inną~~ postacią innej
znajdziecie w Rogdance nawzajem
~~uważać~~ i w Skorkiewiczu nawzajem i w Słowackiego
lepszych utworach.
Poeta potrzebuje uczuć, a dla
uczuć swoich potrzebuje i formy
– a skąd je wydobędzie? – nie
z namiętności, walczących w sercu
jego, nie z myśli dziwnych,
szarpiących gwałtownie struny
ducha jego. – ~~Leci~~ przystąpić musi do swego
źródła poezji wzniosłej, do czystych
uczuć nieskalanych, do owych
piękności foremnych i materyalnych
– do poezji ludowej. –
Wiele gadano o poezji ludowej
wiele ~~myślano~~ pisano o niej
i oberano i krytykowano

a jednak nic nie zrobiono.

Albowiem mała piosnka, wśród zrana przy kądzieli lub w karczmie z ust podochoconego chłopka — może ładną być, może tkliwą być — ale ~~tylko~~ same takie zbierać, ziemi jedynie naprawić wnętrze, istoty swej to wyprzeć ~~często~~ jednostajności i nudotę formy i treści owoców.

Polskie pieśni ludowe są piękne ale tylko w małej części mogą wystarczyć [illegible] czasom i nowszym czasom — one tak urocze, jak Wisły srebrne nurty, tak spokojne, choć wesołe, jak tańce nadgoplańskiej, jak cała przeszłość Lechów, wielka, ale jednostajna.

Jeśli część z nich poznasz, wszystkie znasz — ale to tylko jedna strona, druga strona, choć ta konieczną jest. Poetą stać się nie można bez ofiar, bez pracy — po ~~do~~ laura sięgać

tylko godzien ~~może~~, co przebył ~~przeżył~~ trudów hart.
Za słowa nie zważę być trochę
pobłażliwym przyzwyczajeniem w obec
Ciebie pamiętnie zawsze grzeczności
formy i być otwartym jak
brat — choć ~~[illegible]~~ starzec wierny
mogę ~~kogo~~ zważyć.
Zakreślę Ci plan przygotowania
do prawdziwego pisania — zie
nad płyną z mych ust, postam
Ci zaraz szczerze, byś je dy-
skutował.
Trzeba
1) poznać całą poezyę ludową
— to znaczy wszystkie podania
i baśnie wsze i [illegible]
dumy, a jak Ci opowiem
2) poznać trzeba, w jaki sposób
korzystać z tych źródeł wiecznego
żywota poezyi, jak ~~przetworzyć~~
pokropić wiersz, jak posłużyć
[illegible] i [illegible], opowiadają, tańce:
w wizje świata, w zamęcie
namiętności.

Poezya ludowa Greków wszystkie marzenia ich młodości, złożone w Homerze — jego więc trzeba (prze)czytać — i przeczytać, żeby wrażenie całości ocenić! Zażyć skarb ten można dopiero zadać pytanie, jak korzystali z tego ~~skarb~~ bogactwa dzieci i zarazem największe pierwszy ~~greckiej~~ Hellady, owi tragicy i liryczni, owi co śpiewali igrzyskowców na dolinach Olimpii — a rozwiązanie ~~tego~~ tej zagadki otrzymamy, przeczytawszy greckich tragików i Pindara, ale w oryginale i przeczytawszy wytrwale.

To jest praca wielka, ale szlachetna i ważna dla całego żywota, dla następnych rozwojów twych myśli formy i zarazem głębokości. Tą drogą wyszedł Goethe na pierwszego, któremu od czasów Szekspira aż do naszych dni nikt nie wyrównał w zawodzie poezyi. — Skończywszy tę pracę — można cokolwiek pojęcie obrazu poezyi wschodu ~~ale tylko~~ w dobrych tłumaczeniach,

Przekonasz się, co tam za skarb
a tłumaczenia dobre, francuskie,
zupełnie wystarczą. Święte księgi
Mojżesza i księgę Hioba i psalmów
króla - w rapsodji o Mirzy
drafty i o Sakontale Kalidasy.
Sakontala, w dobrym tłumaczeniu
wprawia czytającego w zachwyt
~~mówi~~ go tak samo, jak odwieczne
łaty Gandżiaba lub święte warty
Gangesu.
~~Potem~~ Te dwa działy pokonawszy
przejrzyj niemieckie i śpiewy
i skandynawskie sagi - i tu
obfity skarb ~~nie~~ wiecznie tryska
jako ~~ponik~~ zdrój
Trzeba Nibelungi przejrzyć i
Gudrunę dawną i Minnesengerów
nie jedną pieśń - a nareszcie utonąć
w skarbach Eddy i w kronikach
i w pieśniach skaldów północy.
Nie uwierzysz co to za skarb
co za bogactwo faktów. Opowiem
Ci jeden przykład.

Pewien ~~młody~~ król Norwegii od kr. Hakona z tronu strącony i ojca pozbawion, ~~młode~~ syn jego, młode pacholę – wygnany dostaje się do Nowgorodu i tutaj dorasta. ~~Zatem~~ Popełniwszy mord odkrywa pochodzenie swoje, i wzięty do Kijowa i tu naczelnikiem waregskiej straży przybocznej. Stąd przez zazdrość monarchy a [illegible] królowej udaje się do carów bizantyńskich i tu służy przez lat wiele – porywy królewskie i cesarskie skarby zbiera przeróżne, a napełniwszy całe morze Śródziemne postrachem swego imienia wraca do Nowgorodu ~~tu~~ – a flotę wystawiwszy odbiera Norwegię dziedzictwo ojców swoich ~~prawowite dziedzictwo~~. Choć z mego [illegible] opisu poznacz w części faktów, a niezliczoną ~~[illegible]~~ ilość epizodów ominąłem – a przytem wszystko przybrane w bogate myśli w zachwycającą formę. A podobnych faktów napotkamy tysiące. Wszystko to czytać można w dobrych tłumaczeniach niemieckich –

wiele bitew wygrywa

Opanowawszy całe bogactwo myśli
i wrażeń tak północnych skaldów
i pieśniarzy pogańskich dzikiej
Islandyi, jak i romantycznych
utworów germańskiego średnio-
wiecza — wtedy przystąpił
do Goethego — i podziwiając się
jego wielkości — zobaczył że
ile czerpał z owych wszystkich
źródeł ~~już wyczerpanych~~ —
i greckich i hebrejskich i dzikiej
północy — a jednak pozostał ory-
ginalny, jak wielki, jak
wspaniały.
Skończywszy to studyum Szekspira
ale w oryginale — a wszystkie te
obrazy przejrzawszy, wszystkie
te skarby przyswoiwszy sobie,
począł jeszcze raz głęboko roz-
bierać wszystkie myśli słów:
i Serbów pieśni i królodworski
rękopis i Byrona wyprawy
i pieśni polskie i pieśniarzy
polskich i śląskie podania
i kroniki przeszłych wieków

a wtedy nie ominie Cię laur sławy a w pamięci narodu zapiszesz na zawsze imię Twe literami jasności. Jest to praca olbrzymia ale konieczna — i żaden wielki poeta nie ominął jej — tylko im później poeci się rodzą, tem więcej skarbów przed nimi, tem więcej wznieść, tem więcej ~~sztuki~~ piękna objawień.

Kto od nas zebrał śpiewania dar a zaniedbuje go, marnuje skarb mu powierzony, na potrzebę narodu i ludzkości — ale kto nie napełnia wnętrza swego sposobem, jakim wspominał ten przez lat kilka brzdąka na gęśli — ciągle te same nuci melodye, ciągle wraca te same, obrazki te same, jednostajne jak kwiatki rozrzucone po łące zwyczajnej, zmęczenie oczom sprawuje i jego myśl, a wreszcie nudota do serca się wkrada–

niedołęgowaty poczciwiec w latach
dojrzalszych latach i staje się
człowiekiem prawym a mężnym,
wstydząc się, że szczodrze
obsypany darami swemi, odbierając ma
~~[illegible]~~ wszystko bardzo
by je powierzyć innemu.
Mam myśl może, wiem że bez
zazdrości nie znasz.
Napisz mi, gdzie będziesz bawił
przez święta Bożego Narodzenia,
gdybyś zjechał w Poznaniu
lub w Krotoszynie, to bym przy-
jechał na dni kilka, lecz za-
stosuję się do twojej woli.
W każdym razie przed wyjazdem
jeszcze ci coś napiszę.
Stefka ucałuj ode mnie, i bądź
przekonanym o niezmienności
uczuć moich.
Rozalin 25. listopada 1862.

Stefan.

List do Zygmunta Stanowskiego
Dr. f. med. w Wrocławiu.

Kochany Zygmuncie!

Za serdeczne i szczere wyrazy ostatniego listu Twego przyjm zapewnienie, że jak wielu innym, i mnie prawda milsza od czczej formy. Przypisuję tylko coraz bardziej do maksymy, że często prawda na nic się nie zda, a wtedy lepiej być grzecznym i obojętnym, niż niezabłąkanym apostołem prawdy. Mogą przynajmniej podobne stosunki wcześnie się nadarzyć i tyle chwilami przeznaczeń przez różne korzyści patrzenia na myśli – nic więcej. Prawdę umiem ocenić i uważać jej – ale czasem są ludzie – i takich spotykamy wiele, gdzie korzystniej z nimi żywot, ~~obracając~~ nie wychodząc poza obręb form towarzyskich, jak szczędzić im w oczy gorzkiej prawdy rażącej – światłości nagłą, rażąca ~~powinni~~ oślepiła by wzrok ich, niżeliby się odwrócił

by pierw utonąć w ciemnościach, gdyż tam
tylko żyć mogą i tak jak się spieszę
na świecie, a walczyć przeciw naturze
tej, to trud niepotrzebny, daremny.
W księstwie mniej życia, niż przedtem
myślałem: z inteligencją poznańską
nie mam do tych czas żadnych stosunków
i takowych nie pragnę. Może po tu
w Warszawie rozbłyśnie ognisko jakieś
oświaty, jakiś prąd święty literacki
który pierw rzuci światło wielkie
na ciemnotę, w którą nawet pogrążon prze-
mowy ~~[illegible]~~ czas.
Prowadzę żywot regularny — pracuję
skoro się ponieść — hr. Roger człowiek
pełen wykształcenia i dobroci pełen
stąd stosunki wszelkie mego życia bardzo
miłe.
Że tak późno dopiero odpisuję na
list Twój, winne tego przyczyną iż przez dwa
tygodnie byliśmy w Turwii u Ra-
dolińskich, gdzie im się strasznie nudziło.
Radolińska jak wiesz, kobieta d'une
mauvaise conduite a mąż jej przy-
jaciel Niemców a pod względem

moralnym i intelektualnym pojęć Tszaberta, którego rysy, Tobie zapewne żywo w pamięci tkwiące, mnie za każdem poruszeniem przypomina.

38

Rok 1863.

Rogalin 12 stycznia.

Hr. R. rzekł mi pewnego razu, że człowiek który nie czytał Wolsera, czuje próżnię, przerwę pewną niewypełnioną w rozwoju swym umysłowym. Usłuchałem jego rady. Skłoniło mnie do tego i chęć nauczenia się dobrze po francusku. Jest to język uniwersalny, którego znajomość i w społeczeństwie i w nauce jest niezbędną. Prócz tego język ten ma zaletę, iż najlogiczniejszą ma prozę. Niemiecki sposób pisania niezności — każdy kreśli swe myśli, ~~jak~~ wie ihm der schnabel gewachsen ist nie biorąc żadnego względu na czytelnika. Stąd podwójna wyrasta trudność: walczymy z samym przedmiotem, z myślą przedstawioną nam — a prócz tego musimy się zrzekać własnego trybu myślenia i przejąć się sposobem myślenia autora inaczej go rozumieć nie podobna. Nie czytamy rzeczy opowiedzianej w sposób jej właściwy — lecz trzeba dopiero przez różne kombinacje dochodzić, co sobie właściwie myślał ów pisarz. Musimy wzrok na się obrócić, inaczej niedbałość a to rzecz nieprzyjemna i trudna. W Poznańskiem piszą po niemiecku.

zacząłem wczoraj czytać: L'ingénu, histoire véritable a dziś już bliskiem jej końca — nie mogę się od niej oderwać. Przyznam się, że od samej młodości apostołowie ciemnoty wszelki sobie zadawają trud, by nas uprzedzić względem tego wielkiego myśliciela — ale prawda na końcu zawsze przyciąga. Czytelnik Woltera doznaje miłego uczucia: widzi przed sobą rozwinięte myśli szlachetne, wzniosłe, widzi głupstwa i nierozsądek pokarcone — a jeśli czasem zachodzą te des immoralités to zawsze pisarz okazuje się nad nie daleko wyższym.

Czytam również dzieło niedawno wyszłe Maksymiliana Müllera, über die Wissenschaft der Sprache, w niem. tłumaczeniu Böttichera —

Również mogę się oddawać nad Schopenhauerem, Welt als Wille u. Vorstellung, myśli moje nad nim obszerniej napiszę po skończeniu dzieła.

Rogalin w pierwszych dniach paźd. r. 64.

Kochany Zbigniewie.

Przeczytałem poemat Twój kilka razy, myślałem nad nim chwilę niejedną, byłem nawet w Poznaniu dnia pewnego i tam ~~u~~ pani mi znanéj, za której gust wytworny w rzeczach sztuki ci ręczę najzupełniéj, przeczytałem "Abdiltę". Ona wysłuchała go cierpliwie do końca, potem rozpoczęła swe uwagi: i z niemałem zadziwieniem spostrzegłem, że ~~zdanie~~ nie wiele różniła się jéj opinia od zdania, które już powziąłem przed wnijściem ~~nim wszedłem~~ do jéj salonu. Rozumie się, że incognito autora jak najściśléj było przestrzegane, a na zapytania damy o Twoją godną osobę odpowiadałem ogólnikami, z których trudno odgadnąć mogła ciebie. Mówiłem że autor młodzieniec, pełen nadziei, że nie brzydki, że złoto ma,

także i wszystkie w pierwszych pary-
sach, że nareszcie lat kilka prze-
pędził na różnych uniwersytetach,
że walczył w powstaniu, że teraz
na wsi przesiaduje i nad nowemi
duma utworami. Z ogólników
tych pani ta prawdziwego autora
odgadnąć nie może, tem mniej
że go nie zna osobiście.

Po wstępie tem przypatrzmy się
~~oo~~ rzeczywistości: wypowiem Ci całe
zdanie moje o tym dziecku twojem
które się zrodziło wśród bezsennych
nocy, wśród zabaw i smutków;
wypowiem Ci zdanie moje otwarcie
nie oszczędzając ani Votre vanité
litteraire, którą każdy młody
pisarz posiada a nawet ośmielając
się do przestróg, nad etc, których
serdecznie nie lubię i tylko ~~w zarazt~~
w nadzwyczajnych wypadkach, jak dzisiaj
i ludziom udzielam, do których
zbliżyłem się cokolwiek, jak n.p.
do Ciebie. Jeżeli zaś będzie to
w liście niemiłego, to już ~~prze~~
zrezygnowałem się na twoją odpowiedź

chmurny ~~gniewny~~ i dumny, jaki ~~niekiedy~~ wypadają
niekiedy z ust zagniewanych poetów
którzy każą jak pioruny, gdy im
kto niweczyć chce ~~mozolnie~~ nagromadzone zapasy.
Nim jednak zabierzesz się do odpo-
wiedzi, racz sobie przypomnieć, że
zdanie moje wszystkiem długo na strony
różne, i że niedowierzający w wszystkich
przykładach sobie samemu, innych
dopytywałem się o ~~zdanie~~ radę
i obie opinie sumiennie porównałem
z rezultatem własnych medytacyj.
<u>Oto Abdullah w teraźniejszej formie</u>
<u>nie może być publikowanym.</u>
Wiersz, w który go przybrałeś jest
wierszem ballady, układ treści
także przypomina gwałtownie balladę.
Ale ballada ta za długa. Czemu?
Nie dla treści. Owszem treść naj-
wygodniejsza do podobnych utworów,
ale epizody wtrącone, nie należące
do samej powieści, do ~~Mog~~ chwili
czynu, o którym śpiewasz, epizody
te zwracają uwagę słuchacza i niweczą
wrażenie, jakie wywrzeć ma na nim
sam bohater. Gdyby to poemat był
epiczny, epizody te byłyby na swojem

miejscu, ale w ~~[illegible]~~ Twoim Abdulle na żaden sposób ostać się nie mogą. Przytem wiersz na tak długi utwór za krótki i za gwałtowny, za śpiewny, co pociągnęło za sobą że wiele wierszy, chociaż bardzo są melodyjne, jednak słabe są i mdłe. N. p. ~~[illegible]~~ strofy o przeznaczeniu mahometańskiem

Choćbyś sto razy biegł w bój zajadły
na groty i na oręże:
jeśli inaczej losy ci padły,
wierzaj – cię grot nie dosięże!

i dwie następujące zwrotki lub też taki wiersz:

Poleciał na Kankar jak strzała.

Wszystkie te wiersze zawierają "komunały" w formie gładkiej; ~~ale~~ po kilkakrotnem przeczytaniu najdziwaczniejsze robią wrażenie. Takich wierszy słabych jest mnóstwo a uchodzą one bezkarnie, dla tego że forma wiersza jest gładka, nawet za melodyjna. Dźwięczność zbyteczna ukrywa te wady, jak gorset ~~[illegible]~~ niezgrabne piersi. Czytając jednak te same wiersze przelat

w jedenastozgłoskowe, w takiej, którémi Grażyna napisana, wyrażałbyś niewiezmacząc formę niektórych, która teraz ukrywa się pod lekkiém, wdzięcznem brzmieniem.

Uderza także zbyteczne używanie wykrzyknika "ha" i ~~przysłówka~~ "tam", które często, same przez się niepotrzebne, tylko służą do wytłumaczenia wiersza. Z tego będzie się trzeba wystrzegać. Niektóre wyrazy również powinne być wykreślane n.p. "chlusta", ~~[illegible] się~~, "żachnął". Także za wiele wyrazów, często na jednem miejscu nagromadzonych malujących walkę, miecz, i t. d. za wiele chrzęstu broni, tak że wiersz niekiedy dziwnie brzmi twardo i trudno głośno go przeczytać bez zaplątania się języka.

Wiele w ramach jest wierszy pięknych i obrazów dobranych: ~~[illegible]~~ n.p.

"aż zerwą się naraz — jak szpaki na roli
spłoszone, przed chłopkiem oraczem.

Cóż więc zrobić z Abdullą? Gdybyś ~~[illegible]~~ go wydał ~~[illegible]~~ takim, jak jest, nie byłby gorszy od wiele innych utworów,

od wielu nawet lepszym – przecież nie
można się kontentować podrzędną jakąś
tatrą, trzeba starać się o miejsce
pierwsze. Cóż więc robić? c'est
la question.
Zostają ci do wyboru dwie drogi,
które cię mogą dowieść do poża-
danego celu. Albo przerób z Abdulli
epopeję, nakształt Grażyny: będziesz
musiał wiele rzeczy rozszerzyć, wszystkie
wiersze przerobić w wiersz jeden ~~bo-~~
jedenastozgłoskowy, ugrupowany w strofy ~~i~~
~~teraki~~, który ~~przez~~ cały ~~poemat~~
~~będzie zachowanym~~ i powiązany
przeskakującym rymem ~~przez cały~~
będzie formą jednolitą dla całego (całej)
powieści. Jestem przekonany, że
w tej formie Abdulla, z treścią
nieco przerobioną i rozszerzoną,
zrobi nadzwyczajne wrażenie.
Jeszcze inny sposób możliwym jest.
Mógłbyś zachować ~~strofę~~ metrum alpuhara-
rowskie: pierwsza strofa "na wolne
więdnąc" etc. zostanie nietknięta,
a może i druga i trzecia – i potem
przeskoczysz do końca, do śmierci
Abdulli. Powstanie przez to ballada
ze długich rozmiarów jak Zaleskiego
treści szturm do Stawiska, a treść
temu zupełnie odpowiednia.

Moskale ~~[illegible]~~ obwarują się przed Wedeń napad, ~~po~~ obrona, ostateczne zwycięstwo Moskali i śmierć Abdułły. Będzie to ballada licząca z 100 lub 120 wierszy, krótkim wierszem i strofami, tak jak początek i koniec twego Abdułły są ~~jest~~ napisane. Wszystkie epizody wypadłyby wtedy, ale można by z nich porobić osobne mniejsze dumki. Ja skłaniam się do drugiego projektu, zostawiam Ci jednak wolny wybór i nie narzucam mej opinii. Możebyś nawet utworzył cały cyklus ballad kaukaskich: jedna opowiadałaby śmierć Abdułły, inna bitwę Szamyla, innej zaś mógłbyś dumkę o świętym kefirze Murydów i tak ~~z~~ miałbyś ich może ośm lub dziesięć ballad i dumek układających się w jedno prześliczne grono.

Do p. hr. Konstancyi Raczyńskiej
w Rogalinie.

Jaśnie W. Pani!

Wszystko świętą prawdą, co list Pani zawiera, a o praktyczności rad Pani już tylokrotnie miałem sposobność przekonania się. Gdybym był poetą, tylko w jedną stronę bym pewnie uderzał, i to tak mile, tak zapalczywie, że aż by lub pękła lub też tonem zabrzmiała najszczytniejszym, jaki możebny w harmonii dźwięków ~~głosów~~. Ale inaczej u filozofów; ~~Trzeźwy filozof~~ każdy z nich – a ja także już zaczynam ~~takiego~~ filozofa udawać – podwójną ~~ma~~ twarzą obdarzony, jak stary Janus rzymski, i ujrzawszy rzecz przed sobą, błyszczącą w promieniach słońca, powstrzymać się musi w zapale ~~chwalenia~~, ~~zachwytu~~ odłożyć sąd swój ostateczny o niej, aż nie ominie jej, bo przypomina sobie, że jeszcze drugą twarz i oczy drugie pan bóg w grzbiecie mu umieścił. Idzie więc naprzód i rzecz tę samą nagle za plecami widzi swemi i po stronie jej się przypatruje. Wtedy często się zdarza, że ~~rzecz~~ przedmiot, który błyszczał

póki był przed nim, za plecami jego zupełnie
inne barwy przybiera, ~~gdy~~ które ciekawy dwugłowy
~~twarzowy~~ mędrzec stanął (pomiędzy nim ~~stanął~~ a tłumem
i małe zdziwienie wywołał.
Piękny to zamiar, po ukończeniu studyów
lat kilka przepędzić w niemieckich
krajach lub w pięknej Francyi, co rok małą
wyprawę puszczać w świat, otwierać
sobie tym sposobem przystęp do wielkich
uczonych powag, pomagających na warsztat
potworów w Paryżu lub Berlinie
lub Wiedniu nareszcie, i zapładniać się
ich myślami, obcując z niemi i po
każdem zetknięciu się takiem stać się
silniejszym ~~jak~~ na duchu, jak Anteusz
~~potworny~~ olbrzymi siły wielkiej przybierał,
ile razy dotknął się matki swojej
ziemi. —
Marzyłem wiecznie o tem i modliłem się
często do bogów, ~~by~~ o urzeczywistnienie
marzeń moich. (Dla Bogów ~~to~~ była to
bagatela. Grałem przez długie lata
w loteryą, potrzebowali tylko skreślić
wygraną największą na los mój,
i byłbym miał dochody na wszystko

wystarczającą. Bogom na to dosyć było jednego Mickiewicza — skinąć nie raczyli a ja długoletnią modlitwą pokorną, przestałem ich błagać.

Lecz gdyby mi byli dali środki potrzebne czy zamiar ten byłby się zrealizował? Zapewne byłbym zawsze coś czytał i także myślał o czemś, ale daleko stąd do stania dziś wielkim i sławnym. Byłbym może napisał jedno i drugie w obcym języku, a potem byłbym wyszukał sobie jakie ustronie, gdzie otoczony wygodą i książkami, byłbym rozmyślał o bogach i ludziach, mało wzdychając do naszego kraju, gdzie mało co zrobić mogą ludzie dobrych ~~myśli i piękn~~ zamiarów i dobrych myśli. Może więc bogowie gwałtem mnie wpychają na drogę, po której zamierzyłem postępować. Profesura nie zabiera w Warszawie zbyt wiele czasu; wśród innych ważnych się zwłaszcza samych, a kilkudziesięciodniowe wakacye umożliwiają wyjazd za granicę, gdzie wolniejszego powietrza i czystszego ~~oddychając~~,

na ~~brzmiony~~ [illegible] w ptaku, z nowym zasobem sławy i wiary do zadosyćuczynienia zawodowi swemu. Mojem przekonaniem professora ~~bardzo potrzebnego~~ niezbędnego stanie się bodźcem dla mnie, a pobudzony rozwój kraju będę zmuszonym do starania się i za granicą o jakąś reputację. Nie bardzom przygotowany, to prawda, i lepiej kilka lat pracować w tym celu, ale pewne lat kilka za granicą wyda mi się męczarnią najokropniejszą, tak wzdycham do kraju i do środka dobrej polszczyzny, którą za granicą człowiek zwolna się pozbywa, i przypomina tylko sztucznie podtrzymuje czytaniem gazet i ~~romansów~~. —

Dał on kilka koncertów wspólnie z Miską Hauser, skrzypkiem, podobno Węgrem rodem, chociaż o grajkach i śpiewakach trudno coś pewnego powiedzieć co do ~~ich~~ pochodzenia i o ~~ich~~ narodowości. Rodzą się ~~w świecie~~ bóg wie gdzie — i po świecie się włóczą aż na koniec bez śladu gdzieś przepadają, zostawiwszy za sobą ~~trochę~~ sławy,

~~latarń~~ koryłka twórcę, jak po komecie
widno ogon prawie błyszczy, choć ona
już ~~przepadła~~ zniknęła w przestrzeni. Otóż Miska
Hauser objechał Australię i Nową
Zelandyę, podobno w południowej
Afryce grywał i po wyspach oceanu
spokojnego, przed całym dworem
królowej Pomareh i innych boso
chodzących książęcych ~~[illegible]~~ krajów owych.
W Ameryce cudów prawie dokazywał:
opowiadają, że gdy w mieście jakiemś
tancerzynka Lola Montez wygwizdana
rzuca się na kolegę, rzucając jakieś
obelżywe słowo całej publiczności,
ta oburzona po przez orkiestrę wdarła
się na scenę, żeby ukarać tancerkę.
W tem Miska Hauser wyskakuje
z loży, porywa za skrzypce, pomi-
mo przez grajka ~~orkiestry~~ kapeli teatralnej,
a ~~za pewne w tym celu~~, żeby ~~tańcząc~~
~~[illegible]~~ nie było im zawady w ucieczce
z strasznego pośpiechu — i kilka
razy poruszywszy smyczkiem tak
dziwne tony wydobył, że burza się

uczucia i publiczność na miejsca swoje powróciła. Byłem na jego koncertach i przyznaję, że cudów dokazał – ale to były cuda palców, nie serca. Grał bowiem bez natchnienia, i utworki wszystkie przecież skomponowane na efekt ~~były~~ obrachowane, ~~nie~~ ~~były~~ nie będąc wyrazem się jakiejś potężnej idei. Stąd publiczność, oddając wielką słuszność grze aż nadto zręcznie wykonanej, pozostała zimną i podziwiała tylko zręczność, gdzieśmy szukali natchnienia. Lepiej byłby pozostał z dzikiemi tyranami Nowej Zelandyi lub wyspy Otahity, bo ~~był~~ tam gra tak efektowna wprawia w ekstazę, i wyższej sztuki nad nią nie pojmą.

Od muzyki przejdźmy do dawnego mieszkania naszego i do stołów kuchennych, ~~które~~ które Pani podarowała biednej babce, co nas obsługiwała. Otóż gospodarz nie chciał wydać tych stołów babce, twierdząc, że razem z temi stołami wzięła na się obowiązek wyprzątania całego mieszkania. Baba zaś nie poczuwa się do takiego obowiązku wyjąwszy

skargę o zatrzymanie prawnie nabytej własności, co podług jakiegoś paragrafu pruskiego Kodeksu zabronionem zostało. Gospodarz zaś domu odwołując się do innego paragrafu obstawał za swojem prawem, skąd obie strony z największą zjadliwością procesowali się. Do tego procesu wmięszała się trzecia osobistość, któremu baba stoły owe jako jej niepotrzebne sprzedała; osobistość ta nie chcąc ani stołów swoich ani pieniędzy wypłaconych uważała się za pokrzywdzoną przez obie strony i groziła ze swej strony procesem podwójnym. W tem dowiedziałem się ~~o tem~~ przypadkowo prawdziwie niemieckiej sprawie, posłałem gospodarzowi 4 tal: które zadał za wyrzucenie podłogi i [illegible] kazałem skargę cofnąć. Myślę że straszna sprzeczka się skończyła. Przepraszam za pisanie tak ~~śmiesznej~~ rzeczy, ale zawsze takie małe rzeczy mnie bawią, i wtedy myślę, że wszystkich bawią, którego to okropnej wady pozbyć się nie mogę, mimo prawdziwie szczerych usiłowań.

i Dobrzyzowa

Eumenidy odrukałem i chciałem przepisać, ale przeczytawszy je raz jeszcze, przekonałem się, że koniecznie muszę tłumaczenie to i owdzie wygładzić. Ponieważ zaś nie zawsze myśli są dosyć swobodne i do poezyi nakłonione, wyłącznie zapewne jeszcze kilka tygodni, nim poprawione przepisane i oprawione Eumenidy do Pana się wybiorą. Lękam się i tak o przyjęcie, z jakim wyprawiłem Ajschy-losa, że szkodliwie ~~oddziaływał~~ wpływał ~~wpływał~~ na wiele miejsc, które po ~~dojrzeniu~~ przepiłowaniu stałyby się były ~~gładszemi~~ lepszemi. Lecz dość cierpliwości wśród tak rozmaitych zajęć, jakiemi jestem obarczony. Błagam więc i Pana o trochę cierpliwości, jeżeli czasem się opóźnię z przesyłaniem moich utworów, a mam ich w tece bardzo wiele ✗ Kończąc zapewnienie moje, całuję ręce Żonie W. Pana.

Wrocław 27. paźd. 65.
Tauenzienstr. 61

Stefan Gerlicz.

✗ Odbieram właśnie list p. Dydyńskiego, że rozprawa moja o Eleatach ~~z~~ przez fakultet została oddana do recenzyi, i że się dosyć podoba, tak przynajmniej donosi. Żeby bieg całej sprawy przyspieszyć, wstawienie się do osób, mających wpływ w Warszawie, nie mało by się przydało.

Do JW. Pana Mianowskiego rektora szkoły głównej w Warszawie

Jaśnie Wielmożny Panie!

Nieznany zupełnie przedstawiając się J.W. Panu, ośmielam się ~~uwagę~~ cierpliwość Pańską zająć kilku szczegółami, mnie dotyczącemi. W r. 1859 opuściłem gimnazyum ostrowskie w W.X. Poznańskiem, i przez cztery lata poświęcałem się w uniwersytecie wrocławskim studyom starożytnym i pracowałem nawet w tamecznem filologicznem seminaryum. Czułem przecież coraz mniej zapału do tej nauki, może, że metoda, podług której ją wykładano, nie była właściwą, może też, że nie całej uwagi mojej i czasu całego jéj oddawałem, zajmując się równocześnie i innemi przedmiotami. Wtedy szczęśliwym trafem zdarzyło się, że śp. hr. Rogier Raczyński powierzył mi wychowanie syna swego. Za jego zachętą coraz częściej zaglądałem do dzieł filozofów, od których przedtem fachowe studya często mnie odrywały, a dawniejsza skłonność moja do filozofii rozwinęła się swobodnie. Ztąd stało się, że po dwuletniem oddaleniu znowu do Wrocławia z familią pp Raczyńskich po śmierci hrabiego przybywszy, ku zadziwieniu a może i zmar-

JJ

twierdzeń kilku dawniejszych moich profesorów w zupełnie nową drogę ~~się~~ ~~wstąpiłem~~. się udałem. Droga ta nie była zaprzeczeniem dawnych filologicznych studyów, lecz uzupełnieniem ich i rozprzestrzenieniem. Owocem nowych prac była rozprawa o filozofii Szopenhauera, którą wydział filozoficzny wrocławski uznał za odpowiadającą wszelkim wymaganiom. Potem złożywszy egzamin ustny i ~~wydrukow~~ obroniwszy publicznie wydrukowaną rozprawę, stopień doktora otrzymałem.

Ponieważ zaś filozofię obrałem za stały cel życia mego, a cel ~~ten~~ do celu tego bardzo bym niedokładnie zmierzał, nie starając się o oddanie usługi, choć małej, społeczeństwu, do którego należę, powziąłem zamiar starać się o miejsce jakie w Szkole Głównej, która pod zarządem JW Pana skupiwszy naokoło siebie wiele znamienitych ludzi, coraz więcej rozkwita, dzięki opiece, jaką JW Pan nad nią rozciąga.

Wygotowałem więc z różnych prac rozpoczętych w języku ojczystym rozprawę o "Szkole Eleatów" i przesyłam takową wraz z podaniem pisemnem do fakultetu filozoficznego, za uprzejmem pośrednictwem

p. Dydyńskiego, gdyż sam osobiście dla różnych przeszkód ważnych udać się do Warszawy nie mogłem. Ośmielony zaś życzliwością, wszędzie za granicą znaną, z jaką JW Pan młodym ludziom zachęty nie odmawia do wytrwania w pracach korzystnych, oddaję trochę nauki i ~~wiele dobrej chęci~~ której nabyłem, a wiele dobrej chęci, którą mam, pod dyspozycyą Pańską, żeby JW Pan nią rozrządził, o ile to za korzystne i dobrem zauważy.
Do prośby tej mojej łączę najuprzejmiej i drugą, żeby JW Pan w dowód nadzwyczajnego mego szacunku raczył przyjąć załączony egzemplarz rozprawy mojej o Szopenhauerze.
W nadziei, że JW Pan nie odmówi tych próśb moich, zostaję z najgłębszem uszanowaniem JW Pana najuniżeńszym sługą.

Wrocław 28. paźd. 65. J. P.

Tauentzienstrasse 61.

Do Prof: Teodora Dydyńskiego w Warszawie.

Kochany Teodorze.

Twój przedostatni list doszedł mnie dopiero po odjeździe Twego Karola, zatem nie mogłem załatwić owych sprawunków, których się domagałeś, a w których Karol miał grać ważną rolę pośrednika, zabierając je ze sobą. Tym więcej zaś żalu ~~do~~ doznałem z tego nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, im więcej sprawą się moją zajmujesz, która Ci niesłychane musiała kłopoty sprawić, niesłychane ~~tr~~ chodzenia i przeliczne wizyty. Przypominając zaś sobie, że mną się obarczyłeś w czasie, gdzie sam osiadać się dopiero na dobre, gdzie sam wiele potrzebujesz czasu na rozpatrywanie się po tamecznych stosunkach, na załatwienie potrzeb stancji i mebli, w których to rzeczach przebierny jesteś, a zatem nie od razu gustu swego zaspokajasz — przypominając więc sobie ogół tego wszystkiego, nie wiem jak kiedyś się wypłacę ~~wzajem~~ wzajemnością i jak spłacić dług tak ogromny wdzięczności. Po odebraniu więc listu twego ostatniego, gdzie znowu wiele piszesz o mojej sprawie a mało o własnych twoich stosunkach, choć

te mnie daleko więcej obchodzą, pojechałem do Gitzlera, bo padało rzęsiście i zabrałem dwie książki przez Ciebie żądane. Nie zatrzymał mnie zaś długo, bo gotował się na prelekcyją, choć od ~~dawna~~ lat wielu to samo zawsze powtarza. Prosił zaś, żebym mu odesłał, jeśli możebnem jest, Warnkeniga wstęp do instytucyj. Tak przynajmniej tytuł zapamiętałem. Książki zaś owe, pełne głębokich pomysłów, z których Hurtke nieśmiertelny zapewne piątą treść swego boskiego mózgu stworzył, i które dla tego nad przyrodzonym ogrzanem odpowiadają się, wyprawiłem jeszcze dnia tego samego do owego szewca poety onego, który obie myśli przemyciuje. Mimo woli stanął mi przed myślą protoplasta jego, także szewc szląski, ów Boehme z Gorlitz

z 17 w. Tylko że ten ~~zapewne~~ wszystkim ~~[illegible]~~ i odznaczył się ~~[illegible]~~ mistycyzmem przesadnym. Sądzę, że książki już Ciebie doszły i że ciemnym stylem swoim z nitą sprawiają Ci rozrywkę. Ja także zakopany w książkach zupełnie: przedobiedzie zabiera mi Trendelenburg i jego prawo przyrodzone, a poobiedzie częściowo Spinoza a ~~[illegible]~~ w części prelekcye

Cohna, u którego studjuję botaniki. Potrzeba dla filozofa ~~przyrodnika~~ gruntownej znajomości przynajmniej jednej nauki przyrodzonej: obrałem więc rośliny, w których zawsze się kochałem i wśród których często marzyłem, jak one; przy tem nauka to nie wymagająca nadzwyczajnych nakładów ni czasu wielkiego — spacer mały za bramę miejską, a przy roślin mam tyle że wystarczą mi na tydzień, by rozebrać je i by je studyować. — ~~W. D.~~ Wieczorami czytam lekkie rzeczy, nie wymagające ścisłego wytężenia rozumu, najchętniej polskie książki, żeby nie zapomnieć zupełnie własnego języka.

~~Aby zapewne [illegible] podobne zupełnie~~

Do Mianowskiego napisałem, do Strwego zaś nie napiszę, bo mi się to nie wydaje, ~~stosownem~~ było to. Na co zbyteczna captatio benevolentiae? ~~Gdyby~~ Jeśli mnie ~~koniecznie~~ w żaden sposób nie zechcą ~~[illegible]~~ w Warszawie, może w Krakowie z czasem miejsce jakie się otworzy. Zresztą na co niepotrzebnie głowę sobie suszyć — attendre c'est le mot d'enigme.

Łudząc się nadzieją, że wkrótce będę miał sposobność oglądania cię, zasyłam ci szczere pozdrowienie.

Sl.

4. listop. 65.